

Marian Gorynia: Koronawirus niejeden ma wymiar



AFP

Marian Gorynia

Nie mam zamiaru przystępować do samobiczowania się, że ekonomiści nie potrafili przewidzieć nadejścia koronawirusa i „zabezpieczyć” nas przed jego skutkami - tak jak przy kryzysie finansowym. Robimy tyle, ile potrafimy, jesteśmy niedoskonalimi. Taka jest dynamika rozwoju świata. Ale starać się trzeba.

W tekście [„Jak poradzić sobie z koronawirusem” opublikowanym w „Rzeczpospolitej” 2 kwietnia](#) pisałem, że koronawirus jest fenomenem wielowymiarowym i jako taki wymaga odpowiedniego podejścia do jego złożoności. Tylko jednoczesne interdyscyplinarne rozpracowanie tej swoistej zagadki może prowadzić do jej zrozumienia, a dalej do prognozowania i poszukiwania oraz definiowania środków zaradczych. We wspomnianym artykule rozpatrzono także jego wymiary, jak filozoficzno-egzystencjalny, medyczno-sanitarно-biologiczny, ekonomiczny oraz rzeczowo-finansowy. Ale to nie wszystko.

Okazuje się, że koronawirus ma także swój wymiar polityczny. Pandemia rozwija się we wszystkich dotkniętych przez nią krajach w tle rywalizacji politycznej, albo raczej w tle pandemii toczy się walka polityczna. Walce z koronawirusem na pewno nie sprzyja wysokie natężenie sporu politycznego albo niska legitymizacja władzy, która w obliczu niebezpieczeństwa może radykalizować swoje postawy, w szczególności w sytuacji przypadających na czas pandemii wyborów parlamentarnych, samorządowych czy prezydenckich. Jakiś poziom sporu politycznego jest potrzebny nawet w tak trudnej sytuacji, jak obecna, ale jednocześnie nie może on paraliżować działań administracji, a w szczególności funkcjonowania państwa.

Jak już zaznaczono wcześniej, formułowane są nierzadko oceny, że liberalna demokracja nie jest najlepszym systemem na czasy kryzysu spowodowanego koronawirusem. Rozwiązania polityczne idące w kierunku autorytarnym (vide Chiny, Singapur) zdają się bardziej sprzyjać przestrzeganiu niezbędnego i wymagającego dyscypliny reżimu sanitarnego w czasach pandemii. W wymiarze politycznym nasuwa się więc wniosek, że w trudnym okresie przynajmniej niektóre prawa człowieka z powodu wyższości interesu społecznego powinny być zawieszane.

Równie ważny jest wymiar społeczny/socjologiczny pandemii. W krótkim czasie zerwana została poważna część więzi i aktywności społecznych, które nierzadko stanowiły dla nas sens życia – praca, kultura, edukacja, życie polityczne, turystyka, życie religijne, ale też fragmenty życia rodzinnego, towarzyskiego – to tylko kilka przykładów. Inne aspekty społeczne koronawirusa, świadczące de facto o poziomie naszej integracji społecznej (albo jej braku), to kwestia przestrzegania kwarantanny, pomoc dla słabszych, zbiórki na zakupy sprzętu medycznego, a z drugiej strony penalizacja zachowań antyspołecznych w wypadku jej nieprzestrzegania, pojawianie się oszustów internetowych czy też skłonność do zachowań spekulacyjnych. Jest to tym samym dla nas egzamin z naszej społecznej dojrzałości.

W parze z wymiarem społecznym/socjologicznym idzie wymiar psychiczny/psychologiczny pandemii. To dla nas okres trudny – obawa przed utratą życia własnego i najbliższych, strach przed chorobą, stres wynikający z niemożności wykonywania pracy, która dla większości z nas była zajęciem wypełniającym każdy dzień, zagrożenie utratą dochodów, pracy, lęk przed obniżeniem komfortu życia, trudności ze znalezieniem sobie jakiegoś zajęcia, wypełnienia czasu itd. W dłuższym okresie konsekwencje traumy okołopandemicznej mogą być poważne. Także tutaj nasuwają się postulaty solidarności i odpowiedzialności w stosunku do najbliższych, którym tego rodzaju problemy mogą poważnie dolegać.

Nie można także nie dostrzegać wymiaru międzynarodowego, a nawet globalnego pandemii. Gęstość powiązań pomiędzy ludźmi z wszystkich państw i kontynentów osiągnęła rozmiary bez precedensu. Słusznie jest to przypisywane globalizacji, która oprócz wielu korzyści, które przeważają, przyniosła także pewne „niekorzyści”.

Szybkość szerzenia się zachorowań jest efektem wielkiego osiągnięcia cywilizacyjnego, jakim jest swoboda poruszania się ludzi. To, że pojawiła się pandemia nie przekreśla jednak tego osiągnięcia i jestem przekonany, że ludzkość powróci do niego, jak tylko stanie się to możliwe. Na dłuższą metę przewiduję, że globalizacja z pewnymi korektami na nowo stanie się wiodącym mechanizmem współpracy w skali światowej. Trzeba jednak zasygnalizować, że konieczne będzie wypracowane bardziej dojrzałych i przewidujących wystąpienie podobnych jak obecna klęsk mechanizmów instytucjonalnych tej współpracy w skali świata.

W obecnej dyskusji na temat przyczyn i możliwości zażegnania pandemii podkreśla się, że obnażona została niezdolność establishmentu tego świata do wypracowania środków prewencyjnych i zaradczych. Zawiodły elity. W wymiarze światowym pandemii niezwykle ważna będzie pomoc krajów bogatych, jaka powinna być udzielona krajom biednym, które w obliczu koronawirusa same sobie nie poradzą. Jak dotychczas dochodzą dość słabe sygnały (vide decyzja G20 o pomocy) świadczące o tym, że świadomość tej okoliczności jest powszechna, a wola polityczna i zdolność do działania duże.

Niezwykle ważnym aspektem pandemii jest jej wymiar informacyjno-medialny. Jeśli chodzi o szybkość obiegu informacji, to jest sytuacja jest także bezprecedensowa. Niestety wielkiej ilości i niezwyklej szybkości przekazywania informacji nie towarzyszy jej wysoka jakość. Musimy być ostrożni – fake newsy, prowadzona rywalizacja polityczna, wojny hybrydowe to zaledwie przykłady dezinformacji, która jest ciemną stroną pandemii. Wielka siła oddziaływania mediów sprawia, że tutaj priorytetem jest ich odpowiedzialność z jednej strony, a dojrzałość odbiorców z drugiej. W ramach tej ostatniej powinniśmy identyfikować i eliminować z obiegu (poprzez ignorowanie) nadawców dezinformacji.

I ostatni już wymiar pandemii, na który zostanie tutaj zwrócona uwaga. Ubocznym i chyba pozytywnym (nie każdy zapewne podzieli tę ocenę) efektem koronawirusa wydaje się być dalsza przyspieszona cyfryzacja licznych sfer naszego życia. W dobie pandemii rewolucja cyfrowa przyspiesza, a przy okazji odkrywamy bolesne nienadążanie naszych rozwiązań za tym, co oferują nowoczesne technologie. Dotyczy to na przykład szeroko rozumianej edukacji, działalności naukowej, administracji, pracy z domu itp. Jednocześnie przekonujemy się o przydatności bankowości elektronicznej, handlu internetowego, dostępu do kultury itd. Miejmy jednak nadzieję, że kolejna faza przyspieszonej rewolucji cyfrowej nie utrudni odbudowy zwyczajnych tradycyjnych relacji międzyludzkich, kiedy koronawirus ustąpi.

Gdy za jakiś trudny dzisiaj do przewidzenia czas minie atmosfera zagrożenia i walki rozpoczną się poszukiwania winnych nie temu, że koronawirus się pojawił, ale temu, że świat co do zasady był kompletnie nieprzygotowany na jego przyjęcie. Co tutaj można powiedzieć?

Myślę, że kilka poniższych tez nie wzbudzi większych kontrowersji o charakterze diagnostycznym i postulatywnym:

- koronawirus pojawił się nagle i wszystkich nas, także ekonomistów (wymieniam tę grupę zawodową z racji mojej profesji) zaskoczył,
- koronawirus prawdopodobnie istotnie (myślę jednak, że co najmniej niektóre przewidywania są przesadzone) wpłynie m. in. na ekonomię, ale z pewnością także na inne sfery życia, nauki itd.
- badania konsekwencji koronawirusa stają się pilne i potrzebne, i na pewno wpłyną na sposób uprawiania ekonomii,
- dzisiaj nie jesteśmy w stanie, by oprócz ogólnych spostrzeżeń sformułować coś bardziej poważnego niż stwierdzenie, że odrodzi się z pewnością rola podejścia systemowego oraz interdyscyplinarnego do wszelkich kwestii cywilizacyjnych.

Zakończę tak jak zacząłem – koronawirus zaskoczył nas wszystkich, wszystkich bez wyjątku. Tym razem również np. Nouriel Roubiniego [nie mogę powstrzymać się od złośliwości i napisać: no, może tylko z wyjątkiem paru uczonych, którzy napisali, że trzeba uważać, bo mogą być epidemie i tym samym można powiedzieć, że przewidzieli wszystko].

Koronawirus zaskoczył elity, establishment, całą ludzkość. To, że znajdziemy teraz wirusologów, którzy twierdzili, że tak może się stać, nie ma w tej chwili znaczenia. To, że jakiś ekonomista napisał, że może się coś takiego, ale nie wiadomo kiedy i gdzie wydarzyć, też nic nie wnosi do dyskusji.

Zawiedliśmy jako cywilizacja, bo nie potrafiliśmy przygotować systemowej reakcji na wzmiankowane przez nielicznych zagrożenia. Można napisać jeszcze inaczej – nie potrafiliśmy zastosować środków zaradczych, albo najlepiej wprowadzić prewencji.

To uczy pokory i pokazuje, że również tzw. nauki prawdziwe (science) nie są całkiem prawdziwe, a więc doskonałe. Ale to nie znaczy, że nauka jest niepotrzebna. Jest bardzo potrzebna, ale niedoskonała. Zawsze taka będzie, jakbyśmy się nie starali. Dlatego trzeba się starać, ale nie mieć złudzeń i nie popadać w pychę.

Być może niektórym czytelnikom tego tekstu nie spodoba się bardzo osobisty i emocjonalny jego wydźwięk, choć myślę, że nie jest on też pozbawiony nuty racjonalnej. Korzystając z okazji zadeklaruję jeszcze, że nie mam zamiaru przystępować teraz do wieloletniego samobiczowania się, że ekonomiści nie potrafili przewidzieć nadejścia koronawirusa i „zabezpieczyć” nas przed jego skutkami (tak jak to było przy okazji kryzysu finansowego). Robimy tyle, ile potrafimy, jesteśmy niedoskonalimi (okazuje się, że nie tylko my). Taka jest dynamika rozwoju tego świata. Ale starać się trzeba. Dodatkowo myślę, że takie podejście jest dobre także z punktu widzenia higieny psychicznej.

Prof. dr hab. Marian Gorynia był w latach 2002–2016 prorektorem, a następnie rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Przewodniczący Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Źródło: <https://www.rp.pl/Opinie/200409383-Marian-Gorynia-Koronawirus-niejeden-ma-wymiar.html>